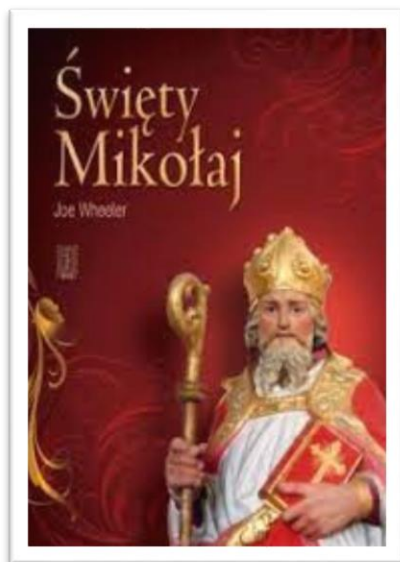


Fragmenty pochodzą z książki „Święty Mikołaj” autorstwa Joe Wheeler, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa, rok 2012.



Fragment „**KUPIEC SARACENSKI**”

„Pewien kupiec saraceński wracał z trudnej, lecz pomyślnej dla niego wyprawy na Wschód. Towar, który przywoził, miał go uczynić bardzo bogatym.

Nagle zerwał się wiatr. Były powody do niepokoju, bo szli właśnie niebezpieczną ścieżką górską i jeden fałszywy krok mógł zakończyć się tragedią. Tymczasem burza rozszalała się na dobre – kupiec stracił idącą z tyłu karawanę. I stało się to, czego obawiał się najbardziej. Wystraszone zwierzęta zsunęły się ze ścieżki w przepaść. Kupiec, który słyszał gdzieś o św. Mikołaju przychodzącym na pomoc ludziom w skrajnej potrzebie, uznał, że nadszedł ten moment. I zaczął się modlić.

Burza w końcu ucichła i zrujnowany kupiec podążył zgnębiony swoim szlakiem. Dwanaście mil dalej wyszedł z zakrętu i – co to za widok! Oto cała karawana – jeźdźcy, wielbłądy i sakwy z dobrami – stoi i czeka na niego.

Dotarłszy do domu w Seleucji, kupił drogocenną, złotą ikonę św. Mikołaja i ofiarował ją miastu, jako wyraz czci dla świętego...”

Fragment „**WIELKI GŁÓD**”

„W okolicy, w której mieszkał biskup Mikołaj, panował wielki głód, tak że w końcu zabrakło jakiegokolwiek żywności. Boży człowiek dowiedział się jednak, że w porcie cumują statki kupieckie ze zbożem. Natychmiast wyruszył do portu i prosił żeglarzy oraz ich kapitanów, aby przyszedli z pomocą głodującemu miastu, dzieląc się małą częścią tego, co mają – choćby stoma miarami ziarna z każdego statku. Żeglarze odparli, że najchętniej tak by właśnie zrobili, ale zboże zostało skrupulatnie zważone i policzone w Aleksandrii i że jakkolwiek brak wykazany, gdy przybędą do spichlerzy cesarskich, mogą przepłacić życiem. Święty rzekł na to:

„Uczyńcie jak powiedziałem, a ja obiecuję, że gdy przybędziecie do cesarskich spichlerzy z Bożą pomocą nie zabraknie ani jednego ziarna”.

Nie bez obaw, spełnili jego prośbę. Gdy jednak doплыnęli do stolicy, sługa cesarski stwierdził, że niczego nie brakuje. Opowiadali wszystkim o tym cudzie, wychwalając Boga i jego sługę, Mikołaja.

Ten zaś otrzymane zboże rozdał między ludzi zgodnie z ich potrzebami, w cudowny sposób zapewniając im nie tylko pożywienie na całe lata, ale i ziarno na siew”.

Fragment „**TRZY BEZPOSAŻNE CÓRKI**”

„W owych czasach ubogiej kobiecie bardzo trudno było wyjść za mąż. Jeśli ojca nie było stać na posag, kończyła zwykle, jako niewolnica lub ulicznica. Pewien człowiek miał trzy córki, gotowe do zamążpójścia. O każdą ktoś się starał, lecz ojciec niestety stracił majątek. Nietrudno o to wówczas było – grasowali piraci, a jeden napad na statek handlowy mógł człowieka kosztować dorobek życia. Cóż miał robić nieszczęsny ojciec? Modlił się, aby Bóg uchronił córki od życia gorszego od śmierci. Nadszedł jednak czas, kiedy zwlekanie na nic już się nie zdało. Dla dobra dwóch młodszych sióstr najstarsza musiała być sprzedana w niewolę lub pójść na ulicę. Jej zarobek dałby przez jakiś czas utrzymanie siostrom, może nawet uzbierałby na skromny posag. Same dziewczęta w tej sprawie nie miały nic do powiedzenia, albowiem słowo ojca było prawem, a kobiety praw nie miały.

Wieść o tej strasznej sytuacji rozeszła się szeroko i dotarła również do młodego Mikołaja. Ten nie zwlekał ani chwili. Wiedział, że ojciec nie przyjmie jałmużny. Sam chciał i musiał pozostać anonimowy. Zawsze znany był z tego, że wkracza do akcji

tam, gdzie potrzeby są największe. W środku nocy wrzucił przez okno siostrom woreczek ze złotymi monetami (według niektórych spuścił go kominem). Rankiem rodzina nie posiadała się ze zdumienia i radości. Leżąc łązy wielkiej ulgi ojciec i córki uklękli podziękować Bogu za niespodziewany cud. Pieniądzy wystarczyło na wyposażenie i zamążpójście najstarszej siostry. Za resztę ojciec i młodsze córki mogli żyć przez jakiś czas.

Pieniądże szybko się skończyły i znowu w progę stanęła ponura rzeczywistość. Mikołaj bacznie obserwujący sytuację, wiedział o tym na czas. Nocą przez otwarte okno znów rzucił woreczek z pieniędzmi, a rano znów nie było końca łzom i dziękczynieniom. Druga córka została uposażona i wydana za męża, a reszta była na dalsze życie.

Tym razem pieniędzy starczyło na dłużej, ale i tak się skończyły. Czy można było oczekiwać trzeciego cudu? Ojciec widział łązy córki i nie tracił nadziei. Miał jednak swoje domysły – Bóg musiał działać przez człowieka. Postanowił czuwać w nocy, przytapać darczyńcę na gorącym uczynku i podziękować mu. Noc w noc zmagał się z sennością, lecz na próżno – nikt nie przychodził.

W końcu, gdy dłużej zwlekać się już nie dało, do wnętrza wpadł trzeci woreczek, lądując w skarpecie suszącej się koło komina. Obudzony ojciec ruszył w pogoń za umykającym dobroczyńcą...”

Fragment: „**RATUNEK ŻEGLARZY**”

„Statek gnany potężnym sztormem wpadł na mieliznę we wschodnim rejonie Morza Śródziemnego. Uwięziony na płytkiej wodzie znalazł się w poważnym niebezpieczeństwie, gdyż fale i wicher biły nim groźnie o skały. Kapitan wraz z załogą pamiętając, że biskup Mikołaj był świętym sługą Boga, modlił się o ratunek za jego wstawiennictwem. Żeglarze twierdzili, że biskup Mikołaj przybył osobiście, ukazał się załodze i zachęcał do pracy nad wzmocnieniem masztów i wyprowadzeniem statku spomiędzy skał.

Mikołaj nie poprzestał na modlitewnym wstawiennictwie i zachęcie do wysiłku – udzielił marynarzom realnej i fachowej pomocy. Stanął do pracy przy naciąganiu lin i wraz z żeglarzami odpychał statek drągami od skał, gdy statek spychany był na nie nacierającymi falami. Dzięki pomocy Mikołaja załoga uwolniła statek z pułapki i podjęła dalszą żeglugę wzdłuż wybrzeża. Z chwilą, gdy statek wydostał się z mielizny, Mikołaj zniknął tak szybko, jak się pojawił.

Żeglarze doprowadzili statek do bezpiecznej przystani w Myrze i udali się do świątyni, aby podziękować Bogu za ratunek. Wśród wielu duchownych spotkali tam biskupa Mikołaja i uświadomili sobie, że to ta sama postać, która ukazała im się na statku.

Zdjęci grozą upadli przed nim, pytając, w jaki sposób usłyszał modlitwy, które zanosili podczas sztormu. Biskup odrzekł, że człowiek, który całkowicie poświęca się szukaniu Boga, może słyszeć cudze modlitwy zanoszone w potrzebie. Poradził żeglarzom, aby od tej chwili oddali się na wierną służbę Bogu”.